

## KOŚCIÓŁ BLISKO LUDZI - Mariusz Rzymek

Bezpłatnie i bezalkoholowo, ale za to zabawowo – tak było na pierwszym festynie parafialnym, jaki odbył się 31 lipca przy kościele św. Franciszka z Asyżu w Bielsku-Białej Wapienicy. - Rano padało i bałyśmy się, że tak może być też po południu. A wiadomo, jak nie ma pogody, to i nie ma ludzi. A jak nie ma ludzi, to i nie ma zabawy. W takich warunkach cały trud organizacyjny poszedłby na marne. Na szczęście pogoda nam dopisała - mówi Irena Wójciga, jedna z osób współtworzących festyn.

Jednak nie tylko pogoda sprzyjała organizatorom. Duża ilość przybyłych osób potwierdziła, że pomysł na rodzinny piknik był strzałem w dziesiątkę. - Takie przykościelne imprezy to w dzisiejszych czasach krok we właściwą stronę. We Włoszech widziałam podobne przedsięwzięcia i muszę powiedzieć, że cieszyły się one ogromną popularnością. Świetnie, że takie dobre pomysły przeszczepia się w końcu na nasz rodzimy grunt - stwierdziła Dagmara Budzyn, uczestniczka festynu.

Pierwsza przykościelna zabawa w Wapienicy miała kilka odsłon: muzyczną, taneczną, gastronomiczną i rozrywkową. Wszystkie w trakcie trwania pikniku wzajemnie się ze sobą splatały. Były więc występy grup „Marianki”, „Dudoski” z miejscowego Domu Kultury, skecze w wykonaniu młodzieży oazowej, kuchnia polowa z grillowanymi przysmakami i ciastami, przejażdżki bryczką, wspólne śpiewanie oraz zabawa taneczna przy muzyce zespołu „Quatro”. Co godne podkreślenia, mimo braku alkoholu, stale przy artystach kłębił się tłumek tańczących osób, które żeby publicznie się zabawić, nie potrzebowały wypić na odwagę. Jedną z większych atrakcji festynu była loteria fantowa i licytacja.

Wśród rzeczy wystawionych na parafialną aukcję przeważały produkty gastronomiczne, m.in. kołaczki, torty, szynka wieprzowa, a nawet cały prosiak. Te dwie ostatnie propozycje poszły do nabywców za 200 zł,

- Przez dwa dni segregowałyśmy i pakowałyśmy fanty, jakie przynieśli parafianie na loterię. Wśród rzeczy, jakie do nas trafiły była biżuteria, eleganckie zegarki, kwiaty, bony do sklepu, do dentysty, apteki. Jako fanty przekazano nawet parę gołębi, kogucika i królika. Te żywe zwierzątka wylosowały akurat dzieci. W sumie przygotowaliśmy ok. 300 losów, z których każdy był pełny - mówi Maria Mikołajczyk z rady parafialnej.

Milusińscy, którzy na loterii nie wygrali żadnych zwierzątek, szybko zapominali o niełaskawej fortunie, ujeżdżając mechaniczne go byka czy podskakując na dmuchanych zamkach. Wszystkie te atrakcje organizatorzy zapewnili dzieciom bezpłatnie. Według szacunków ks. Jerzego Matogi, na parafialnym festynie bawiło się niemal 3,5 tys. osób. Na ośmiotysięczną wspólnotę to wspinały wynik.

/ „Niedziela” nr 33 z 15.08.2010/